Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

18. WRZEŚNIA 1920.

NR. 222. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 68	Marek 64	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 198) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Rozdział wawrzynów.

Podając poniżej aktualny i świetnie napisany artykuł P. A. Chołoniewskiego, zaznaczamy, że odbiega on nieco od zapatrywań Redakcyi dziennika na punkcie oświetlenia naszego stosunku do Francyi i Francuzów.

Jest to przyczynek do naszej psychologii i naszej zręczności politycznej:

Ktoś wygrał bitwę pod Warszawą. Jacyś żołnierze, jacyś komendanci, jacyś sztabowcy. Polacy i Francuzi. Ci ostatni, względnie część ich ze znakomitym swym wodzem gen. Weygandem na czele, powrócili wkrótce po zwycięstwie do ojczyzny. I czytaliśmy w kilka dni potem obszerne sprawozdania prasy francuskiej, jak Paryż witał ową garść bohaterów, wracających z dalekich polskich frontów. Pociąg gen. Weyganda przybył około północy. Przed dworcem kolei zgromadziły się nieprzeliczone tłumy. Gdy generał ukazał się we drzwiach wagonu i podążał zwolna poprzez szpalery głów do samochodu, wybuchły okrzyki i oklaski, posypały się kwiaty, a automobil utonął wkrótce w stosach bukietów. Podobnie, jak publiczność, zachowała się prasa paryska. Powitała gen. Weyganda jako tryumfatora z pod Warszawy, jako wodza, który wygrał batalię i jako ponownego zbawcę kultury. Ten ostatni moment został na stałe zaksiążkowany przez drukowaną opinię. Co chwila czyta się w gazetach francuskich, że Francya w osobie gen. Weyganda po raz drugi ochroniła Europę od katastrofy. I to już pozostanie jej kapitałem politycznym, którym galliccy mężowie stanu będą umieli operować z korzyścią dla swego kraju.

Francuzi są mistrzami w pilnowaniu swego prestige'u. Nie dadzą zginąć bezużytecznie żadnemu wydatkowi swej energii.

Co innego Polska. Mało tego, że otwarła dla sojuszniczki z zachodu wszystkie upusty duszy wezbranej wdzięcznością za okazaną pomoc, co było naturalne, chwalebne i zrozumiałe samo przez się u narodu zwłaszcza tak przez wszystkich nikczemnie traktowanego. Mało tego, że kwiatów z paryskiego dworca kolejowego zabrakło w Warszawie, czy na jakimś tam punkcie naszego frontu, co można nawet uznać za słuszne, gdyż z wawrzynami zawsze lepiej poczekać do zakończenia sprawy. Ale to, co się stało, było z jednej strony gruntownym nierozumem politycznym, z drugiej sponiewieraniem godności własnego narodu.

Mniejsza, z jakich jeszcze postronnych dodatkowych przyczyn wdzięczność polska wpadła w krańcową przesadę. Ogłoszono się, że całe zwycięstwo warszawskie zawdzięczamy jedynie Francyi i Francuzom. Nie to, że szlachetny generał francuski pospieszył zaraz z oświadczeniem, że plan bitwy został wypracowany przez polskich sztabowców (naturalnie, czego już gen. Weygand nie dopowiedział, przy znakomitem współdziałaniu Francuzów), że Polska ostatecznie sama się obroniła, że Francya ma z czasu ubiegłej wojny dość własnych wawrzynów, aby miała obdzierać z nich polskich bohaterów i t. d. Zrozumiano to oświadczenie poprostu jako gest grzecznościowy. Znikli więc przed oczyma własnego narodu polscy wodzowie, twórcy, czy choćby tylko współtwórcy wielkiego dzieła militarnego, znikł żołnierz polski, który piersiami swemi zasłonił drogę do Warszawy masom bolszewickiego najazdu, a potem w krwawym trudzie wyrzucił je poza progi ojczyzny. Słowem, z najbardziej kompetentnej strony, bo z polskiej, sankcyonowano tezę, że warszawskie „res gesta Dei“ dokonały się „per Francos“ i tylko „per Francos“.

Bitwa pod Warszawą była wypadkiem światowego znaczenia. Prawo do jej wawrzynów byłoby rzeczą bardzo cenną, mianowicie w okresie naszych [illegible] i obronnego. Polacy jeszcze raz nie okazali się takim narodem. Zaświecili ponownie swą bezbrzeżną nieudolnością polityczną, potwierdzili znowu odwieczną opinię o swem dzielnem ramieniu i słabej głowie. Wprawdzie bowiem pogłoska wyjaśnia, że laury warszawskie wkładało się dlatego tak skwapliwie i bez reszty na głowy Francuzów, aby nie dostały się temu i tamtemu z mniej miłych rodaków, ale gdyby nawet to wyjaśnienie odpowiadało rzeczywistości, to i tak należałoby stwierdzić, że tylko najwyższa głupota jest zdolna do poświęcenia dla ubocznych złośliwych względów — wielkiego wspólnego dobra całego narodu. I poświęciła je z lekkiem sercem. Nieprzychylne nam czynniki w Europie ustaliły już, że zasługa bitwy warszawskiej spada na Francyę. Prasa angielska albo nie zamieściła wcale znanego oświadczenia gen. Weyganda, albo też przedstawiła je jako nic nie znaczącą formę grzeczności. Nic można zaś wymagać, aby Francya gniewała się o ten — nadmiar wawrzynów.

Trzeba było narodowi naszemu zgoła inaczej zareagować na „cud Wisły“. Uznać zasługę przyjaciół, ale podnieść i kwiatami zarzucić własnych współtwórców wielkiego dzieła. Rezonans byłby się w Europie już znalazł. Jakże bowiem wygląda istotny i łatwo dostrzegalny dla bezstronnego obserwatora rozkład pracy i zasługi w pogromie bolszewickim u wrót Warszawy?

Prawda, iż Francya wyrządziła Polsce, Europie i kulturze niezapomnianą przysługę, przysyłając na pomoc sama jedna — wśród umywających ręce Piłatów — broń, amunicyę, sześciuset najtęższych oficerów sztabu i swego sławą okrytego genialnego wodza z wojny światowej. Po naszej jednak stronie była krociowa armia, było bohaterstwo masowe, które ogarnęło nawet zastępy młodzieży i doświadczenie wodzów, wśród cych ze sobą niejedno zwycięstwo. Wspólne działania była uwarunkowana wzajemnością usług. Nam dopomogła Francya ocalić zagrożony chwilowo byt nasz polityczny wobec nowego najazdu. A my? Co sprawiła przelana na polach Warszawy krew polska? Gdyby Polska była padła, byłby bolszewizm wkroczył bez przeszkód do Niemiec, podał rękę niemieckiemu komunizmowi i zamienił Europę północną co najmniej po Ren w jedno ogniste morze rewolucyi, w której bez śladu byłby spłonął traktat wersalski i mieszczące się w jego ramach wojenne zdobycze koalicyi wogóle, a Francyi w szczególności. Tylko tyle. I to są te „res gesta“ uczynione rękami polskiego żołnierza. Wpisania na swój rachunek, rozgłoszenia, powiedziawszy trywialnie — rozreklamowania takich rzeczy zrzekł się polski nierozum, przybrany w szaty „wdzięczności“, a podszyty małostkową intrygą. Czuł to poseł Głąbiński, gdy naprawiając błąd niepowołanych „entuzyastów Francyi“, mówił na wiecu w Warszawie: „Pomogli nam dzielnie Francuzi z gen. Weygandem na czele, ale zwycięstwo, to olbrzymia jest zasługą naszych wodzów, wśród których wielu jest dzielnych i fachowych“ i — dodajmy — naszego żołnierza, przejętego na nowo duchem ofiarnym.

Pytanie, czy izraelici p. Daszyńskiego, porozsyłani dla propagandy w różne strony świata, zechcą naprawić ten donośny skandaliczny błąd polski?

Chodzi o rzecz niemałej wagi: nie o zadowolenie ambicyi bynajmniej, nie o wymierzenie ścisłej porcyi wawrzynów, lecz o naszą zdolność do żądania od koalicyantów tego, co należy się narodowi żywotnemu, ponoszącemu ofiary w interesie szerszym, niż własny i kładącemu niepowszednie zasługi około zabezpieczenia najpierw kultury zachodniej przed półazyatycką inwazyą, a potem trwałości zwycięstwa cywilizowanej ludzkości nad pruskimi Hunami. Nie płaszczmy się, że nas ktoś zbawił, bo z pokory takiej nic nie przyjdzie. Wiele potrzebujemy i musimy z tego tytułu żądać różnych rzeczy. Spotyka nas aż do ostatnich czasów szereg nieustannych krzywd. Sprzymierzeni napierają na nas, abyśmy ustąpili ze Wschodu na linię takiej czy owakiej zasady, a równocześnie wbrew tej samej zasadzie dopuszczają się na nas krzyczących gwałtów na zachodzie: na Śląsku cieszyńskim, bytomskim, opolskim, na skrawkach naszego Pomorza, w Gdańsku i nad dolną Wisłą. Tem stosowaniu do siebie podwójnej miary powinna się Polska po męsku sprzeciwić. Lecz aby zdobyć się na to i osiągnąć skutek, trzeba coś znaczyć, a chcąc coś znaczyć, trzeba przynajmniej nie odrzucać bezmyślnie własnemi rękami tych krwawo zapracowanych zasług-wawrzynów, w które walczący żołnierz polski owija czoło ojczyzny.

A. CHOŁONIEWSKI.

W sprawie niesłychanych nadużyć.

Bł. p. Enkaen wytworzył szkołę nie tylko metod politycznych, ale i gospodarki groszem publicznym. Pamiętamy dobrze z czasów austryackich enkaenitowe biura propagandy, które za pieniądze, zebrane drogą składek publicznych, organizowały ogniska dymów pochwalnych nie tylko dla samego czynu legionowego, co dla różnych wielkich i nadwielkości obozu enkaenowego. Pamiętamy też dobrze, że po biurach tych publicznie drukowano różne świstki, broszurki i pisemka, szkalujące wszystkich, co nie widzieli w Wilhelmie II widzieć zbawiciela Polski. Lata mijają od czasu likwidacyi, a działacze i głosiciele orientacyi austryackiej śmią pokazywać się ludziom na oczy i „działać“ dalej bez zdania rachunku ze swej poprzedniej akcyi, co więcej, wypraktykowany system gospodarki finansowej przenoszą na nowe pola swej pracy, jeno w zwiększonej mierze, bo obracają poważniejszemi środkami.

Weszła na porządek dzienny wprost skandaliczna sprawa. W którejś rządowych postanowiono celem uświadamiania narodowego i wychowania obywatelskiego żołnierzy rozpocząć akcyę propagandy prasowej na froncie. Akcyę tę ujęli w swe ręce socyaliści i podzielenna P. O. W., używając propagandy jako środka agitacyjnego w duchu lewicowym. Na czele urzędu propagandy stanął, doświadczony na terenie N. K. N-u, kapit. Kaden-Bandrowski.

Oprócz subwencyonowania pism specyalnie dla żołnierzy wydawanych, a redagowanych w duchu belwederskim, urząd propagandy zajmował się też zakupnem gazet dla żołnierzy na froncie. Uwzględniono tylko pisma warszawskie (z poza warszawskich jedynie „Szczutek“ znalazł łaskę u p. K. Bandrowskiego). Ale mniejsza o to, ważniejszem jest, iż propaganda nosiła wyraźnie cechy roboty partyjnej. Zakupywano same organa lewicowe, urabiając przez to umysłowość żołnierza jednostronnie i umożliwiając równocześnie prasie lewicowej rozrost. Gdyby bowiem nie subsydya z tego źródła, nie byłoby tyle pism lewicowych w Warszawie, najmłodszy Belwederczyk, „Naród“, nie pozwoliłby sobie na dwukrotne wychodzenie dziennie „wskutek wzrostu poczytności“. A subsydya te były znaczne, taki bowiem „Kuryer Poranny“ za jeden tylko miesiąc otrzymał 212 tysięcy marek, „Naród“ 211.250 mk. i t. d. Szafować było z czego, obracano przecież grubymi milionami.

W dodatku przy rewizyi, dokonanej świeżo pod wpływem nacisku opinii publicznej, spostrzeżono, że p. Kaden prowadzi rachunkowość „enkaenową“, w której się nikt zoryentować nie umie i która nawet w zapiskach prywatnych byłaby karygodną. Poprostu stwierdzono, iż pieniędzy wydano masę, ale na co, trudno dociec.

Zachodzi poważne podejrzenie, iż ze źródła tego korzystały i czynniki, niemające nic wspólnego z propagandą obywatelską. Oto n. p. „Gazeta Warszawska“ przynosi taki ciekawy epizodzik: Wychodzi w Warszawie żydowsko-futurystyczne pismo „Skamander“. Dziwiono się powszechnie, skąd bierze ono tylu czytelników, by się opłaciło i jak może się zresztą opłacać, gdy 128-stronicowy zeszyt, na dobrym papierze, kosztuje w handlu 8 marek, gdy wydawca prywatny nie mógłby go taniej sprzedać, niż za 80 mk. Przyczem dodać trzeba, iż koło wydawnictwa grupują się „futuryści“, co za swój „futuryzm“ żądają i otrzymują sowite honorarya. Ta czarodziejska gospodarka futurystów byłaby ich kwestyą czysto prywatną, gdyby nie okoliczności, iż „Skamander“ nosi na okładce markę: „Drukarnia Sekcyi Opieki Ministeryum Spraw Wojskowych“, a do komitetu redakcyjnego wchodzi szef propagandy p. Kaden-Bandrowski.

Cała sprawa tej „propagandy“ oddaną została do zbadania komisyi sejmowej, złożonej z posłów według klucza partyjnego. Przedstawiciele stronnictw lewicowych odmówili udziału w tej komisyi.

Tak się przedstawia faktyczny stan rzeczy. Jakie wobec tego wszystkiego zająć stanowisko? Nie powiemy za „Kuryerem Warszawskim“, iż zamiast wydawać na „bibułę“ 17 milionów miesięcznie, to lepiej za te pieniądze kupić kilkadziesiąt tysięcy par butów dla żołnierza. I buty i „bibuła“ potrzebne. Zło leży w dwu punktach: w powierzaniu gospodarki takiemi sumami ludziom lekkomyślnym i w nadużywaniu pieniędzy i organizacyj państwowych dla celów partyjnych. Przeciwko temu stanowczo zastrzec się musimy.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma upominaliśmy się o to, by kierunek polityczny, jaki się obecnie nie wolą narodu, ale okolicznościami dorwał do władzy, nie przeciągał struny i nie nadużywał swej pozycyi uprzywilejowanej, organów urzędowych i grosza publicznego na akcyę partyjną, na działania, nic mające nic z dobrem ogółu wspólnego. Dziś znowu to żądanie podnosimy, tem bardziej, iż ostatnia akcya to nie tylko nadużycie władzy i roztrwonienie grosza publicznego, ale to deprawacya i wpajanie przy pomocy funduszów państwowych w żołnierzy poglądów, jakich sobie naród widzieć w wojsku nie życzy i jakie nie pokrywają się z dobrem państwa.

F. B.

Listy ze stolicy.

Warszawa, 14 września.

(Nowy dziw świata. — Ulubieńcy opinii publicznej a choroby i urlopy. — Nagonka P. P. S. na Straż obywatelską. — Pepeesowcy chcą „nowego“ Sejmu. — Sprawa R. O. P. — „Robotnik“ a komuniści. — Żonglerzy jarmarczni).

Do przeróżnych dziwów tego świata przybywa jeszcze jeden, zaobserwowany na gruncie polskim: Oto ilekroć opinia publiczna osobnika, stojącego na wybitniejszem stanowisku obdarzy swoją sympatyą, uznaniem czy zaufaniem, wnet osobliwym zbiegiem okoliczności najwidoczniej zapada na zdrowie, bo otrzymuje urlop. Słowem, w państwie Polskiem, a szczególniej w armii polskiej, przychylność opinii publicznej bardzo ujemnie oddziaływa na zdrowie tą przychylnością obdarzonego.

Ten osobliwy związek między opinią publiczną a zdrowiem mężów publicznych jest obecnie tematem licznych rozmów w całej Warszawie, rozmów, w których nazwiska: Iwaszkiewicz, Haller najczęściej padają.

Dlaczego? Każdy z czytelników potrafi niezawodnie sam sobie odpowiedzieć.

Więc zwalniam siebie z odpowiedzi na postawione pytanie, a wzamian przytoczę strawestowany czterowiersz przysłowiowy, krążący od dni kilku na bruku warszawskim:

Gdy bieda doskwiera,
Dalej po Hallera.
A kiedy po biedzie,
Niech na urlop jedzie.

Skoro już wpadłem na strawestowanie przysłowia, to jeszcze jedno tutaj podaję: „Zawziął się, jak P. P. S. na Straż Obywatelską“.

Do trawestacyi tej dała asumpt nagonka socyalistycznego „Robotnika“ na tę pożyteczną organizacyę, powstałą w przededniu bojów z bolszewikami pod Warszawą. Organ towarzyszów Daszyńskiego i Perla uważa, iż wszystko w Polsce musi być zażydzone i zatowarzyszone, a skoro jakaś instytucya czy organizacya niema dostatecznego procentu żydów czy socyalistów, to już zostaje mianowana „gniazdem endeckiem“, albo „placówką chadecką“, które ani jednej godziny istnieć nie powinny.

Wogóle pepeesi warszawscy miotają się, jak w gorączce. W ostatnich czasach bardzo są zdenerwowani. Wszędzie upatrują zamachy przeciw sobie. Stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, pomawiają o jakieś zamachy antypaństwowe. Na ten temat puszczają coraz niedorzeczniejsze plotki. A wszystko to robi wrażenie, jakby sami szykowali się do jakichś machinacyi wywrotowych i dlatego starają się uwagę ogółu zwrócić w inną stronę.

Że to wrażenie nie jest iluzoryczne, to widać z różnych znaków nie tyle na niebie i na ziemi, ile w odezwach i pismach socyalistycznych. Tak np. proklamacya popeesowskiego „Komitetu Robotniczego Obrony Warszawy“ z dnia

Zajęcie Łucka.

Dalsze postępy na froncie Małopolskim. — Chołojów i Radziechów odzyskano. — Ogromna zdobycz 214 pułku ułanów.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 16 września:

Na północ od Dniestru oddziały nasze i armii ukraińskiej w marszu za cofającym się nieprzyjacielem osiągnęły ogólną linię Żyrawka—Uhryńkowce—Złoty Potok—Korościatyn—Monasterzyska, biorąc 150 jeńców, zdobywając jedną ciężką armatę, trzy karabiny maszynowe i 150 podwód z amunicyą.

W rejonie Gniłej Lipy i Górnego Bugu walki straży przednich, w których oddziały naszej jazdy zajęły Chołojów i Radziechów. Na północ od Radziechowa osiągnęliśmy linię Milatyn—Szpikołosy.

W rejonie na zachód od Łucka oddziały nasze dotarły do linii Świniuchy—Korytnica—Zaturce i przełamując opór nieprzyjaciela w dalszym pochodzie zajęły Łuck.

Na południowy wschód od Kowla, przekroczywszy Stochód, posuwamy się w kierunku Rożyszcz. 214 pułk ułanów, zajmując Turyjsk, zdobył cztery parowozy, 180 wozów, pociąg pancerny „Krasnyj Kawalerist“, trzy automobile pancerne, 8 dział, 30 karabinów maszynowych i dużo materyału wojennego.

W Pińszczyźnie oddziały gen. Bałachowicza nawiązały kontakt z oddziałami powstańczymi, operującymi na tyłach wojsk bolszewickich.

W rejonie Kobrynia toczą się walki na linii kanału Orzechowskiego. W walkach tych wzięto do niewoli 157 jeńców, w tem jednego oficera.

W rejonie puszczy Białowieskiej żywa akcya wywiadowcza.

W Suwalszczyźnie spokój.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

DONIOSŁE ZNACZENIE SFORSOWANIA LINII DNIESTRU.

Warszawa. (Telefonem). Warszawskie sfery wojskowe następująco oceniają naszą militarną sytuacyę na froncie: Fakt przekroczenia przez nasze oddziały tak poważnej zapory, jaką jest Dniestr, dowodzi, że obrona aktywna, którą tutaj prowadziliśmy, zamieniła się już na atak na większą skalę. Do tej pory oddziały bolszewickie, które operowały na wschód i południowy-wschód od Lwowa, były zupełnie spokojne o swoją lewą flankę, opartą o linię Dniestru. Obecnie sytuacya się zmieniła. Lwowska grupa bolszewicka może być każdej chwili oskrzydlona przez nasze oddziały, które sforsowały Dniestr, a to w znacznej mierze paraliżuje inicyatywę operacyjną tej grupy. Podkreślić też należy, że wzgórza na wschód od Halicza, wspomniane w komunikacie, są punktem obronnym mocno sfortyfikowanym i na tym punkcie już we wrześniu r. 1914 armia rosyjska poniosła olbrzymie straty, atakując Halicz. Zajęliśmy na wschód od Halicza pozycye bardzo korzystne, co zaznaczyło się zaraz pomyślnie na wschodnim odcinku. Za ważny sukces uważać też należy zajęcie Kamienia Kaszyrskiego, położonego o 40 km. na wschód od Kowla. Skutkiem zajęcia tego punktu spychamy grupy bolszewickie, które operowały na odcinku Brześć—Kowel na błota pińskie, pozbawiamy je więc przedewszystkiem dogodnych dróg dowozowych i stawiamy je w bardzo ciężkie warunki prowadzenia walki, albowiem będą miały na tyłach teren, który za kilka tygodni, kiedy rozpocznie się pora słót jesiennych, przemieni się w morze błota.

Zatarg litewsko-polski.

LITWINI O ROKOWANIACH Z POLSKĄ.

Warszawa. (Telefonem). Litewskie Biuro prasowe w Paryżu ogłosiło komunikat, wyjaśniający podstawy rokowań polsko-litewskich, na które rzekomo miał się zgodzić także rząd polski. Są one następujące: 1) Rząd litewski i polski oświadczają przez swoich pełnomocników, że według najszczerszych pragnień gotowe są uregulować wszystkie spory między obu państwami zapomocą środków pokojowych i przyjacielskich. 2) Oba państwa zgadzając się pod tym względem, wyszlą przedstawicieli, zaopatrzonych w pełnomocnictwa na konferencyę, aby zbadali wspólnie w duchu pojednawczym wszystkie sporne sprawy. Te zaś sprawy, których konferencya nie będzie mogła rozstrzygnąć, zostaną oddane do rozstrzygnięcia Lidze Narodów. 3) Rząd litewski przyznaje obywatelom litewskim narodowości polskiej tak samo, jak rząd polski obywatelom polskim narodowości litewskiej swobody i równouprawnienie, które nie przeszkadzają w wolnem funkcyonowaniu ich instytucyi narodowych i ich rozwoju. 4) Oba rządy oświadczają, że nie zawierają z innym rządem żadnego traktatu, skierowanego przeciwko jednemu z rządów. Te same rządy oświadczają również, że po podpisaniu tego traktatu, a także w czasie koniecznym na wprowadzenie go w życie, nie zawrą traktatu tego rodzaju. Biorąc pod uwagę wszystkie nieporozumienia, jakie się pojawiły, rząd litewski oświadcza, że wszystkie jego zobowiązania względem rządu rosyjskiego, wyszczególnione w załączonym do traktatu, mającego się zawrzeć w tekście traktatu litewsko-rosyjskiego, zostają unieważnione.

Jest rzeczą ciekawą, że komunikat ten nosi datę 7 września, a więc został wysłany z Kowna przed notą min. Sapiehy z dn. 9 września, w której o takich rokowaniach niema mowy.

OGÓLNA MOBILIZACYA LITWY?

Warszawa. (Telefonem). Z Frankfurtu nad Menem, z powołaniem się na wiadomości ze stolicy litewskiej, donoszą, że rząd litewski zarządził ogólną mobilizacyę od lat 17 do 35.

BOLSZEWICY ODDAJĄ GRODNO LITWIE

Warszawa. (Telefonem). Bolszewicy z Grodna wystosowali prośbę do sztabu gen. litewskiego o zajęcie miasta przez wojska litewskie celem uprzedzenia Polaków. Ta wiadomość datowana z 11 b. m. świadczy, że bolszewicy widzą niemożliwość utrzymania Grodna w swoich rękach.

KONFERENCYA LONDYŃSKA W SPRAWIE KONFLIKTU.

Warszawa. (Telefonem). Lloyd George zaproponował rządowi francuskiemu, aby w Londynie odbyła się w najbliższym czasie konferencya celem ustalenia granicy polsko-litewskiej i doprowadzenia do normalnych stosunków polsko-litewskich. Millerand przyjął tę propozycyę pod warunkiem, że w konferencyi tej nie będą uczestniczyli przedstawiciele rządu sowieckiego.

17 sierpnia r. b. wyraźnie zapowiadała o zamiarach swych autorów, głosząc: „musimy zwołać nowy Sejm", „musimy zaprowadzić i urzeczywistnić reformy socyalistyczne". By racya była zwoływać nowy Sejm, trzeba usunąć obecnie działający i to jest cel, jaki sobie P. P. S. wytknęła na czas najbliższy. Prawda, że w tejże odezwie było powiedziane: „póki (najeźdźca) nie odda nam całej Polski, wszystko musi być obrócone ku obronie", ale tej „całej Polsce" tak przeróżnie prowodyrowie pepeesów granice zakreślają, że już dzisiaj zdaniem większości z pomiędzy nich można przystąpić do realizowania partyjnych zamierzeń.

Niewątpliwie wznowienie obrad sejmowych da hasło do generalnego szturmu socyałów, sfederowanych z różnymi na pasku wodzonymi sympatykami swoimi, zdobytymi — jak się mówi w kuluarach sejmowych — „ideową frymarką, papką, czapką i... marką".

Okazyą do tego szturmu będzie najprawdopodobniej sprawa Rady Obrony Państwa, ciała, mającego racyę bytu w okresie zawieszenia obrad Sejmu — ale, gdy Sejm wznowi przerwaną działalność, to R. O. P., jako instytucya wyłoniona z Sejmu, winna uledz likwidacyi. Przeciwną opinię forsuje wśród posłów tak zwanej lewicy, klub socyalistyczny, którego mądrość działania streszcza się w tym głębokim aforyzmie: „albo się ma zasady, albo się ich niema; ja je mam, ale ich się nie trzymam". Więc w zasadzie pepeesi przeciwni są dwuizbowości w Polsce, lecz w praktyce nie tylko się z tem pogodzili, ale są nawet zdecydowani gorąco bronić instytucyi o charakterze mocno trącącym Izbą wyższą, gdy się okazało, że panuje w niej dogodny dla ich wodzirejstwa układ głosów.

Podobną rozbieżność widać w stosunku P. P. S. do komunistów. Gdy bolszewizm zwycięsko posuwał się ku Warszawie, już z komunistami szli na ustępstwa, lub pójść byli gotowi, a teraz kropi „Robotnik" milowe artykuły o bankructwie komunizmu, pragnąc w ten sposób zatrzeć w pamięci ludzkiej niedawne zakulisowe konszachty swoich ludzi.

Wogóle działalność prowodyrów naszych socyalistów mocno przypomina żonglerów jarmarcznych, a rozciągliwość ich zasad jest tak nadzwyczajna, że — jak ktoś dowcipnie zauważył — pociąć je na kawałki, a będzie doskonała guma do wycierania, niczem marki „słoń", czy inny „nosorożec". **ALS.**

Uzdrowienie stosunków gospodarczych.

Życie gospodarcze Polski jest prawie zupełnie rozbite. Wprawdzie ciągle się mówi o uzdrowieniu stosunków, o odbudowie przemysłu i handlu; jednak tak w naszej polityce wewnętrznej i zewnętrznej, jak i w gospodarce krajowej panuje bezrząd i zamięszanie. Takie stosunki są urodzajną glebą dla spekulantów i różnego rodzaju paskarzy.

Masa ludzi dorobiła się ogromnych fortun, pokończono nieuczciwe interesa, a teraz z pełnym trzosem w kieszeni domaga się od rządu, by marka szła w górę. Społeczeństwo nie pracuje pozytywnie — ale zato ciągle narzeka i zwraca się do władz naczelnych z żądaniem wydatniejszej pomocy.

Tymczasem marka spada, a z jakiej racyi ma kurs się podnosić? Na nowe podatki szczególnie ci, którzy coś posiadają, najwięcej narzekają i przygotowują już rekursy. Na pożyczkę składa się niechętnie, a osławione biura propagandy w części hamują, a w części same zjadają pożyczkę. Wydatki państwa wzrastają z zawrotną szybkością, a przemysł i handel w zastoju; rolnik zaś bez inwentarza, nawozu, maszyn, nie dba o obfitość zbiorów, twierdząc, iż rola jest wyczerpana.

Ale wiele możnaby zrobić i zarobić dla siebie i dla Ojczyzny, gdybyśmy chcieli. Gdyby to „chcenie" nie gubiło się w abstrakcyach, lecz w czyn się wcielało.

Zagranica myśli już o redukcyi cen, w Polsce natomiast, przeciętny konsument dawno zredukował swoje wydatki w jadle, napoju i w ubiorze; przemysł zaś nie ma nic do zredukowania, gdyż albo nie produkuje, a jeżeli coś wyrabia, to spekulacyę. Handlujący wszelkiego rodzaju, dorobiwszy się na pośrednictwie i transakcyach majątku, obawiając się, by przez dalszy spadek marki, lekko, albo też nieuczciwie zgromadzony grosz, nie stał się fikcyą, albo kupą mało wartościowych papierów — zarzuca, iż rząd jest do niczego, gdyż marka dalej spada.

Markę możemy podnieść tylko solidną pracą na wszelkich polach gospodarstwa narodowego, a przez wykorzystanie naszych skarbów naturalnych, jak węgiel, sól, nafta, drzewo, stworzymy nowe podstawy wartościowe dla naszej waluty.

Powinniśmy mniej narzekać, mniej liczyć na obcą pomoc, na Amerykę i Francyę, ale w drodze samopomocy przystąpić do odbudowy życia gospodarczego.

Nie wspominamy tu o węglu, żelazie i nafcie polskiej, która może narodowi dać miliardowe dochody i wpłynąć decydująco na ustalenie naszej waluty — o tem bowiem wiele już pisano. Ale samego drzewa na eksport mamy tyle, że jeżeli tylko rząd wraz z inicyatywą prywatną potrafi racyonalnie zorganizować i uzdrowić dotychczas zabagnione stosunki drzewne, Polska będzie mogła śmiało spoglądać w przyszłość.

Według obliczeń prof. inż. Janeczki Polska ma obecnie — mimo czasu odbudowy — około 5.5 miliarda m³ drzewa użytkowego do dyspozycyi na eksport. Przy obecnej konstelacyi cen eksportowych wartość 1 m³ takiego drzewa eksportowego na pniu przyjąć należy przeciętnie około 300 mk. Otrzymamy zatem, według prof. inż. Janeczki, 1,600.000.000 Mk. — jako minimalną i absolutną pewną wartość eksportowego drzewa użytkowego i ta wartość nie spada, tylko stale podnosić się będzie.

Jeżeli zaś ten materyał surowy w części będziemy eksportować, a w części na miejscu przerabiać i dopiero w formie fabrykatu, względnie półfabrykatu, wysyłać za granicę, to zyskamy o 50% więcej.

Jednak tych skarbów nie wyzyskamy, waluty nie ustalimy, życia gospodarczego nie odbudujemy, jeżeli w kraju nie będzie pokoju, jeżeli granica państwa nie będzie ustalona, a dla handlu i przemysłu przez odpowiednie traktaty handlowe nie stworzymy zdrowych warunków rozwoju.

Wojna zabagniła tak życie polityczno-społeczne, jak i gospodarcze. Spekulacya — a nie zdrowy handel — hula po naszych lasach, zagłębiach węglowych i naftowych; wydziera narodowi i państwu miliardy i wkłada je pojedynczym macherom żydowskim, a także katolikom do kieszeni.

Co krok można spotkać w Polsce ludzi, którzy nie mając ani firmy, ani karty przemysłowej, jednak „pracują": „w cemencie, w zbożu, w żelazie, w drzewie, w węglu" i t. d. Tolerowanie takiej praktyki, a nawet popieranie jej przez niektóre sfery — to bolszewizm idący z góry. Naprawa tego jest zadaniem naszego rządu, w szczególności Ministerstwa handlu i przemysłu. Bez sanacyi stosunków, wśród tych głównych gałęzi przemysłu — nie możemy myśleć o zdrowej odbudowie kraju.

H. M.

Z frontu południowego.

Jednym z najwybitniejszych oficerów na froncie południowym jest pułk. Władysław **Bortnowski**, szef sztabu 3 armii. Interesujący wywiad z tym oficerem zamieszcza „Le Journal de Pologne":

Pułkownik jest byłym oficerem 1 brygady legionowej. Twarz jego przecięta jest blizną, pochodzącą od rany, zadanej ułamkiem szrapnela. Widziałem go już dawniej w małej chacie wołyńskiej, gdy, siedząc na łóżku polowem, rysował mi plan bitwy. Przypominam mu tę chwilę minioną. „Ch! po Wołyniu mieliśmy bitwy pod innym względem interesujące. W istocie wróciliśmy do czasów Polski sienkiewiczowskiej". I opowiada mi szczegóły walk pod Zamościem.

„To jednak zuch ten Budienny. Armię ma dobrą, złożoną z dzikusów. Szósta dywizya, jego ulubiona, składa się z dawnych katorżników. Ma nadto sześć pułków jazdy baszkirskiej, pod wodzą Golikowa. Co cechuje całą armię Budiennego — to błyskawiczna szybkość. Jest to nieprzyjaciel, z którym trzeba się liczyć.

„Widząc niemożność zdobycia Chełma, Budienny pomaszerował pod Zamość, pragnąc otworzyć sobie drogę ku Lublinowi. Parł naprzód, nie troszcząc się o armię generała Stanisława Hallera, który mu zachodził drogę od południa. Lekceważył też ruch oskrzydlający drugiej dywizyi Legionów polskich. On liczył prawdopodobnie na szybkość swoich żołnierzy, chcąc zdobyć stare miasto wojenne, tak pożądane niegdyś przez króla szwedzkiego, Karola Gustawa.

„Proszę uważać, co za sytuacya paradoksalna. Zamość otoczony przez Budiennego, a Budienny otoczony przez nasze armie, które zdążały od północy, południa i wschodu.

„Nieprawdopodobieństwem było jednak go schwycić. Zmienił nagle swój front w ten sposób, iż jego straże tylne biły się z załogą Zamościa. Udało mu się przecisnąć między drugą dywizyą a grupą gen. Stan. Hallera. Niemniej jednak było to dla nas wielkim sukcesem. Przyprawiliśmy go o straty ogromne. Sam został ranny w nogę cięciem pałasza.

„Zwycięstwo to jest wielkim sukcesem moralnym. Udowodniło ono, że nasz żołnierz może bić całkiem dobrze tego Budiennego, co się zjawił w aureoli kozackiego Napoleona.

„Zwycięstwo pod Zamościem złamało butę bolszewicką. Wściekano się w generalnym sztabie bolszewickim na Budiennego. Z pewnego źródła wiemy, iż otrzymał naganę".

„A myśmy zaawansowali" — dodał pułkownik, śmiejąc się. Następnie dorzucił poważnie:

„Nie trzeba jednak upajać się tymi sukcesami. Nasze zwycięstwa ostatnich dni są wspaniałe, lecz musimy brać pod uwagę wielkie siły bolszewickie, które istnieją jeszcze i się organizują. Przed kontynuacyą ofenzywy powinniśmy przygotować się do defenzywy. Myśmy pewni naszych sił, lecz jesteśmy też i roztropni".

— Ale to pójdzie?

— Pewnie, że pójdzie. Nasi żołnierze są zdumiewający. Czy pan rozumie?

Z dali nadpływała pieśń wesoła pułku, idącego na linię bojową.

KRONIKA.

Kraków, 17 września.

POBÓR ROCZNIKÓW. Ponieważ wiadomość o urlopowaniu starszych roczników zrozumiano jako uwolnienie ich od stawiennictwa przy obecnym poborze, magistrat zwraca uwagę, że wszyscy popisowi rocz. 1889—1885 winni w wyznaczonym czasie stawić się bezwarunkowo przed komisyą przeglądową w P. K. U. pod groza sądów doraźnych.

DANINA DLA ŻOŁNIERZA. Wczoraj objawił się żywszy ruch w komisyach odbiorczych. Dary składa przeważnie inteligencya. — Aby zachęcić wszystkich opieszałych, zawiadamia magistrat, że utworzono komisyę rekwizycyjną, która po czasie dobrowolnej zbiórki, odbywać będzie rewizye, szczególnie u bogatszych osób. Kupcy zaś, którzy mają poza Krakowem przedmioty, podlegające daninie, powinni bezzwłocznie składać oferty w wydz. V a (magistrat), aby w czasie zapotrzebowania mogła gmina zakupić niedostające przedmioty.

O OTWARCIE VII i VIII KL. SZKÓŁ ŚREDNICH. Otrzymujemy następujące pismo: Na skutek uchwały Komitetu R. O. P. dla Małopolski, uczniowie szkół średnich, ur. 1903 r., zgłosili się ochotniczo do służby wojskowej, wszyscy zaś młodsi do krak. Oddziału ochotniczego obrony. Wszyscy oni zaprzysiężeni, pełnią służbę do dziś dnia. Egzekutywa zaś młodzieży szkół średnich uchwaliła i uchwałę tę aprobowały i przyjęły władze szkolne, że uczniowie szkół średnich klas VII i VIII, nie mogący się wykazać poświadczeniem władz wojskowych i K. O. O. O., że pełnili służbę ochotniczą i pomocniczą, nie mogą być przyjęci do szkół. Dziś niektórzy dyrektorowie gimn., zamiast wytężyć siły i starania, by władze wojsk. studentów, służących ochotniczo w wojsku, z r. 1903, a młodszych w K. O. O. O., uwolniły, uchwalają samowolnie przyjmowanie wszystkich i otwierać klasę VII, której cała młodzież, z wyjątkiem żydów, służy dziś Ojczyźnie i przyjmują do owej klasy po kilkudziesięciu żydów którzy albo całkiem nie zgłosili się ani do wojska, ani do K. O. O. O., albo podawali, że są narodowości żydowskiej, a tak w myśl uchwały i ogłoszenia do służby ochotniczej przyjęci być nie mogli. Rodzice więc młodzieży chrześcijańskiej, służącej bądź w wojsku, bądź w K. O. O. O., stanowczo domagają się zaniechania nauki w VII klasie szkół średnich (VI i VII realnych) aż do chwili zdemobilizowania rocznika ochotniczego 1903 i K. O. O. O., dania tejże młodzieży przynajmniej 14-dniowego wypoczynku, poczem należy zarządzić wpisy i przyjmować wyłącznie tych, którzy będą mieli poświadczenia ochotn. służby wojskowej lub w K. O. O. O., w przeciwnym razie całe społeczeństwo musiałoby stanowczo wystąpić przeciw odmiennemu stanowisku pomienionych dyrektorów.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE „Pol. Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi" odbędzie się dziś, t. j. w piątek, o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu przy pl. Maryackim l. 2 II p.

POSIEDZENIE SEKCYI SZKOLNEJ odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie radcy szkolnego, p. Dobrzańskiego, o obecnym stanie szkolnictwa powszechnego i o prowizorycznem rozmieszczeniu szkół wobec zajęcia wielu budynków szkolnych na inne cele. Następnie uchwalono wnioski w sprawie opłat w miejskiej szkole gospodarstwa domowego i podwyższenie opłat wstępu do Muzeum Narodowego.

SEKCYA SKARBOWA Rady m. odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem prez. Federowicza, który zawiadomił, że termin podpisywania dobrowolnej pożyczki „Odrodzenia" kończy się z dniem 30 b. m., a od 1 października będzie wprowadzona pożyczka przymusowa. Wynik dotychczasowej subskrypcyi w Krakowie nie jest zadowalający, bo zebrano tylko około 170 milionów marek. Wybrano komitet z 28 radców miejskich dla celów propagandy za podpisywaniem pożyczki. Naszem zdaniem, wybór komitetu jest spóźniony, a wynik jego działalności nie przyniesie większych rezultatów. Krakowscy posiadacze pieniędzy nieraz już udowodnili, że od państwa należy jedynie brać, a nic — nie dawać. Po załatwieniu sprawy pożyczki, uchwaliła komisya odpowiedni kredyt na adaptacyę sali szkolnej na mieszkanie tercyana w szkole przy ul. Senatorskiej.

Długą a bezpłodną dyskusyę wywołała sprawa daniny jednorazowej na rzecz żołnierza. Okazało się, że m. Kraków nie może uczynić zadość wymaganiu państwa, bo ani odpowiedniej ilości przedmiotów nie da się nabyć, ani też niema potrzebnej na zakupno gotówki (około 80 milionów). W czasie dyskusyi za wiele krytykowano odnośne rozporządzenie K. O. P., natomiast nie umiano stanąć na szczerze obywatelskiem stanowisku. Być może, że Kraków nie będzie mógł w całej rozciągłości wypełnić nałożonego nań obowiązku, ale z tego nie wynika, by nie użyć wszelkich środków do jego spełnienia.

W końcu posiedzenia uchwalono 30.000 mk. dodatkowego kredytu na pokrycie wydatków, połączonych z mobilizacyą i rekwizycyą rzeczy wojskowych.

LIGA ŻEGLUGI POLSKIEJ. 15 b. m. odbyło się w sali Tow. „Żegluga Polska" zebranie założycielskie Krak. Koła warsz. „Ligi Żeglugi Polskiej", której zadaniem jest propaganda idei żeglugi polskiej rzecznej i morskiej. Imieniem komitetu organizacyjnego przedstawił dyr. Dr H. Jurczyński dzieje powstania i działalności Ligi Ż. P. w Warszawie, dotychczasowe starania komitetu, celem założenia Koła krak., zadania Towarzystwa i sposób ich realizacyi, oraz najważniejsze postanowienia statutu. Uchwalono utworzyć Krak. Koło Ligi Ż. P., poczem wybrano zarząd i komisyę rewizyjną i przyjęto wniosek p. Jurczyńskiego, aby na razie utworzyć sekcyę propagandy, techniczną i młodzieży. Po zebraniu odbyło się posiedzenie zarządu, na którem wybrano p. Jurczyńskiego prezesem. Przewodnictwo sekcyi technicznej objął inż. Dr Krause, sekcyi młodzieży Dr Flach, a sekcyi propagandy Dr Jurczyński.

Biuro mieści się w lokalu Tow. „Żegluga Polska", Rynek gł. 19. Wpisy w godz. 9—1 i 6—7. Wkładka roczna członków rzecz. 50 mk. (wpis. 25 mk.), członków popier. 10 mk. (wpis 2 mk.), członków-opiekunów jednor. wpłata 1000 mk. lub pozyskanie 500 członków.

CENNY ZABYTEK. P. Henryka z Fredrów Tyszkowska wzbogaciła zbiory Muzeum Narodowego wielkiej wartości tabakierką złotą, emaliowaną, niegdyś własnością Maryi Antoniny, którą w więzieniu darowała posłowi szwajcarskiemu. Zabytek ten i pięć pięknych guzów kontuszowych umieszczono w Muzeum Czapskich razem z poprzedniemi darami p. Tyszkowskiego, świadczącymi o wysokiej kulturze w Sanockiem.

CO ROBIĆ? Uczniom kl. V gimnazyalnej polecono kupić do lektury szkolnej „Zemstę" Fredry, w opracowaniu Terlikowskiego. Za tę broszurkę, na której widnieje jeszcze jej pierwotna cena: 60 hal., kazała sobie zapłacić jedna z księgarń krakowskich 24 marki. W tym stosunku podniesiono ceny wszystkich dawnych wydawnictw, a o cenach wydawnictw nowych, to już i nie wspominamy. Czy w tych warunkach mogą t. zw. sfery inteligentne posyłać swoje dzieci do szkół?

USŁUŻNY FRANCUZ. W czasie, jazdy tramwajem skradł M. Grochal zegarek i torebkę p. Helenie Order i począł uciekać. Przytomny temu powien oficer francuski, puścił się w pogoń i ujął złodzieja, który jednak zdołał już kradzione „podać dalej".

WYROK. Pod takim tytułem nadesłał nam znany poeta, p. Zygmunt Lubertowicz, aktualny wiersz, z którego — dla braku miejsca — podajemy tylko dwie najsilniejsze zwrotki:

Kto dziś nie stanie do szeregu,
Gdy cały naród stawa,
ten u nas i na naszej ziemi
do życia niema prawa! —

Kto nie użyźnił naszej ziemi,
kto jej nie oddał siebie,
dla tego u nas miejsca niema,
ani u Boga w niebie! —

URZĄD WALKI Z LICHWĄ skazał po raz wtóry Goldblata Götzla za zakazany wypiek chleba na grzywnę 2000 mk. lub 10 dni aresztu, za lichwę mięsną Fr. Świątkową na 1000 mk. lub 7 dni, Zyg. Marmura na 2000 mk. lub 10 dni, za brak cennika Tobiasza Schnitze na 1000 mk. lub 7 dni i kilka innych osób na mniejsze kary za podobne przestępstwa.

ZA KRADZIEŻE skazano w sądzie przysięgłych Michała Śliwińskiego na rok, a pomagające mu w kradzieżach: Drommer Maryę na 6 miesięcy i Fuksik Anielę na 4 miesiące; w drugiej zaś rozprawie skazano Mik. Ledzwonia na półtora roku, Winc. Przeczkowskiego i Józ. Suchnę po 15 miesięcy, a Wł. Trynkę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 17 b. m.: Najpierw pogodnie, ciepło, wiatry południowe, później wzrost zachmurzenia.

Z Polski i ze świata.

NADZÓR NAD ZBIÓRKAMI W WARSZAWIE. Władza policyjna warszawska wydała świeżo szczegółowe przepisy ścisłej kontroli nad zbiórkami publicznemi. Każda taka zbiórka może odbywać się tylko na zasadzie piśmiennego pozwolenia policyi; pozwolenie otrzymać mogą tylko instytucye, znane z pożytecznej działalności i tylko w razie przychylnej opinii magistratu. Zbiórki są dwojakie: zamknięte, gdy datki wrzuca się do szczelnie zamkniętych woreczków, puszek lub skrzynek, i otwarte, gdy składa się ofiary na tacy, lub do skrzynek i koszyczków otwartych. Przy tych ostatnich zbiórkach musi być każdy datek zapisany przez ofiarodawcę na liście, ostemplowanej przez magistrat. Przepisy, których jest ogółem 18, określają dokładnie sposób legitymowania się osób, zbierających datki, obliczanie zebranych ofiar, oddanie ich właściwej instytucyi, przedłożenie sprawozdań magistratowi, oraz rygor w razie niestosowania się do przepisów.

KURS DOLARA. W warszawskich kołach finansowych zwracają uwagę na to, że okres naszych niepowodzeń na froncie pociągnął za sobą wstrzymanie wysyłki dolarów przez wychodźców naszych z Ameryki do Polski. Gdy w maju b. r. przez Polską Kasę pożyczkową przekazano przeszło pół miliona dolarów, to w sierpniu suma przekazów wynosiła zaledwie 10.000 dolarów. Ten stan rzeczy był też jedną z przyczyn zwyżki kursu dolara. Teraz należy się znowu spodziewać napływu znacznej ilości dolarów do Polski, a w związku z tem obniżenia się kursu dolara.

NOWE WYKRYCIE SKŁADÓW PASKARSKICH. Policya śledcza w Warszawie, tropiąc w dalszym ciągu składy paskarskie, których ma być w stolicy z górą 70, wykryła ukryte u niejakiego Szaji Grodesa dwa pudy niezmiernie cennych środków leczniczych, których brak dotkliwie odczuwają szpitale wojskowe. Grodes twierdzi, że skład ten należy do jego podnajemcy, którego jednak policya nie może odszukać. U innego osobnika, w ul. Gęsiej, wykryto znowu dwa wagony waty. Nadto znaleziono: dwa wagony manufaktury, oraz wagon korków i kapsli metalowych.

MISYA AMERYKAŃSKA WE LWOWIE. Przez dwa dni, poniedziałek i wtorek, bawiła we Lwowie misya amerykańska Ligi Czerwonego Krzyża i Rockefellera, składająca się: z pułkownika Longley, pułk. Shaw, prof. Embree i pułk. Russel. Zbierała ona dane w sprawie epidemii duru plamistego i czerwonki. Ze Lwowa wyjechała do Lublina. Jak wiadomo, podróż misyi pozostaje w związku z pomocą dla Polski na cele zwalczania epidemii.

Z RUCHU ROBOTNICZEGO W KRAJU. Z Mydlnik koło Krakowa donoszą: W niedzielę 12 b. m. odbyło się tu liczne zgromadzenie robotników, na którem wygłosili referaty przedstawiciele Pol. Związku zawod., pp. Hanke i Kolasa. Mimo sprzeciwów i prób przeszkodzenia uchwale ze strony socyalistów, zgromadzeni uchwalili założyć w Mydlnikach oddział chrześc. organizacyi zawodowej. — Znajduje się tu przeszło 60 robotników, zatrudnionych w wapienniku.

Z RUCHU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO. Z Gdowa piszą do nas: Staraniem ks. prob. Jana Smółki zawiązało się w Gdowie na wiosnę „Stowarzyszenie katolickich dziewcząt", które liczy do dziś 60 członków. Opiekuje się Stowarzyszeniem ks. kat. Gustaw Sadowski przy współudziale miejscowych pań nauczycielek. Stowarzyszenie posiada własny lokal, gdzie co niedzielę gromadzą się dziewczęta na pogadanki, lekturę i naukę śpiewu. W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło w Stowarzyszeniu uroczyste zebranie, które zagaił ks. prob. Smółka. Referat o celu i zadaniach organizacyi oświatowych wypowiedział ks. Ludwik Kasprzyk z Krakowa, poczem nastąpiły deklamacye i produkcye Kółka śpiewackiego. Po zebraniu odbyło się posiedzenie wydziału Stowarzyszenia, na którem omówiono szereg spraw, mających na celu dalszy jego rozwój.

CIEKAWA STATYSTYKA. W dniach 7 i 8 b. m. w województwie kieleckiem notowano 1 napad rabunkowy, 1 podpalenie i 27 kradzieży na łączną sumę 435.500 mk., z których wykryto 11 kradzieży na sumę 42.065 mk.

WSPANIAŁY PRZYKŁAD SILNEJ WOLI. Przed kilku dniami ukończył, jako prymus, jednę z najtrudniejszych szkół we Francyi, politechnikę w Paryżu, porucznik Roy, zupełnie ociemniały od lat trzech. W czasie gorących walk na Chemin des Dames wskutek wybuchu ciężkiego pocisku stracił obydwoje oczu. Nie zważając na to, znalazł w sobie tyle energii, że po opuszczeniu szpitala powrócił do szkoły, którą opuścił, aby stanąć w szeregach obrońców Francyi i po dwu latach mozolnej pracy zakończył chlubnie nauki.

Porucznik Roy, mimo swego ciężkiego kalectwa, jest zawsze wesół i pełen pogody ducha. „Gdyby przyczyną mego kalectwa był wypadek — powiedział do jednego z dziennikarzy — doprowadzałoby mnie ono do rozpaczy. Ponieważ jednak była to ofiara, złożona z całego serca na ołtarzu Ojczyzny, znoszę je spokojnie i dumny z niego jestem".

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś ulubiona operetka Stolza „Za dawnych dobrych czasów", jutro, po dłuższej przerwie popularna „Księżniczka czardasza", w której po raz pierwszy wystąpi p. Wacław Ostoja w roli hr. Edwina. W niedzielę po poł. „Obrona Częstochowy", wieczorem wzruszająca „Chata za wsią" z muzyką Zyg. Noskowskiego.

Repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Piątek 17 b. m.: Koncert [illegible].
Sobota 18 b. m.: „Kotenbins".
Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Kiliński"; wieczorem „Pan poseł".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Piątek 17 b. m.: „Za dawnych dobrych czasów".
Sobota 18 b. m.: Po poł. „Obrona Częstochowy" (dla żołnierzy); wiecz. „Księżniczka czardasza".
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Obrona Częstochowy"; wieczorem „Chata za wsią".

Repertuar „Bagateli".

Piątek 17 b. m.: „Tajfun".
Sobota 18 b. m.: „Dobrze skrojony frak".
Niedziela 19 b. m.: Po południu „Prezesowa"; wieczorem „Strażnik cnoty".

Repertuar „Nowości".

Piątek 17 b. m.: „O czem dziewczęta marzą".
Sobota 18 b. m.: „O czem dziewczęta marzą".
Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Słodka dziewczyna"; wieczorem „O czem dziewczęta marzą".
Poniedziałek 20 b. m.: „Tang na dziewczęta".
Wtorek 21 b. m.: „Noc balowa".

Teatr Bagatela.

„Strażnik cnoty", komedya w trzech aktach Sachy Guitry.

Osoby: stary, bogaty Pan, młodziutka (lepiej zaniechać dalszych określeń) Ona, młody i goły malarz, a wreszcie szkaradna Panna służąca — treść sztuki: les amours — fabuła logicznie wypływająca z treści — robota wyśmienita — czegóż więc jeszcze potrzeba? — Niczego, chyba zwrócenia uwagi na stronę artystyczną. Ta strona artystyczna, jak różdżka czarodziejska, przewraca do góry nogami nasze pojęcia i nasze przekonania. Stateczne matrony, sędziwi lub nawpół sędziwi ojcowie rodzin patrzymy na niesłychane zgrozy i zamiast zamieniać się w słupy soli, uśmiechamy się pobłażliwie, ba, nawet odczuwamy pewnego rodzaju sympatyę do ludzi, na których rzucalibyśmy klątwy, gdyby... no gdyby przestali nas bawić i... no i (mea maxima culpa) interesować. A interesują nas z bardzo prostego powodu. Są dziećmi prawdziwie dobrego smaku. Chodzą na palcach, ślizgają się (rozmyślnie) po samej powierzchni życia, ażeby przypadkiem nie zadrasnąć naszych uczuć i ani jednej kropli naszej serdecznej krwi nie mieć na sumieniu, niczego nas nie uczą — tylko od czasu do czasu, mimochodem, zwracają naszą uwagę na pewne psychologiczne możliwości, na pewne, sentymentalne posunięcia nie odrazu wież lub laufrów, ale zwyczajnych pionków, którymi jednakowoż, skoro przypadkiem tak się złoży, można dać szacha, nawet mata — grając, rzecz jasna, dla rozrywki.

I oto, gdy stary, bogaty Pan, zaniepokojony wiernością kochanki, dochodzi do przekonania, że myśl o nieuniknionej zdradzie (myśl dręczącą i obciążającą jego starość) zabić może li tylko fakt dokonany, zgadzamy się najzupełniej z jego rozumowaniem i wraz z nim cieszymy się, iż między dwojgiem młodych i kochających się ludzi może być wreszcie tym trzecim, mówiącym do nich „moje dzieci".

Brrr!... Za dawnych czasów dyabeł wychodził z opętanych pod postacią czarnych dymów a dzisiaj wychodzi pod postacią francuskich komedyi, za sprawą polskich aktorów w rodzaju p. Ludwika Fritsche. Jego gra była skończonem arcydziełem. Zaraz po nim postawiłbym p. Modzelewską w roli Panny służącej. Co się zaś dotyczy p. Kozłowskiej, mam wrażenie, że rolę swoją przerastała niejako o głowę. Ani jej styl, ani jej warunki zewnętrzne nie szły w parze z narzuconym jej przez lekkomyślnego autora zawodem. **K. H. Rostworowski.**

Wiadomości polityczne.

— Minister spraw zagranicznych otrzymał następującą depeszę iskrową:

„W odpowiedzi na waszą iskrówkę, dotyczącą niejakiego Andrzeja Liwickiego, oznajmiamy, że tak zwana Demokratyczna republika ukraińska wcale nie istnieje, gdyż Ukraina jest niepodległą republiką sowiecką, sprzymierzoną z Rosyą i biorącą z nią udział w rokowaniach mińskich i ryskich. Rosya i Ukraina, będąc w stanie wojny z Polską, pragną zawrzeć z tą ostatnią pokój. Ale między Rosyą i Ukrainą istnieje układ sojuszniczy i żaden nowy układ nie jest więcej potrzebny. Co się tyczy wymienionego Andrzeja Liwickiego, to rząd polski, jeżeli pragnie, aby ten buntownik otrzymał amnestyę od rządu sowieckiego Ukrainy, może uczynić temu ostatniemu propozycyę podczas rokowań w Rydze. Cziczerin".

— W tych dniach odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie P. P. S., na którem powzięto uchwałę następującą: „Zgromadzeni, uznając ważność wojsk formacyi robotniczej (?!) dla obrony przed anarchistycznymi zakusami nieodpowiedzialnego warcholstwa — uchwalają przystąpienie do Związku strzeleckiego — i popiera nie dążności jego, jako zrzeszenia wojskowego robotników".

— Millerand zwiedził we środę w Genewie międzynarodowe biuro pracy, poczem udał się do Lozanny, gdzie ma się spotkać z prezydentem związku szwajcarskiego.

— Sekretaryat Ligi narodów ogłasza projekt stałego międzynarodowego trybunału sprawiedliwości. Trybunał składać się będzie z 15 członków, wybranych na 9 lat, 11 sędziów tytularnych i 4 zastępców.

— Parlament jugosłowiański ratyfikował traktat z Neuilly z Bułgaryą.

— Po swoim powrocie do Włoch wystosował Giolitti telegram do Milleranda, w którym wyraża mu swoje podziękowanie za zgotowane mu przyjęcie. Millerand odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, iż spotkanie w Aix les Bains przyczyniło się do tego, by zacieśnić węzły, które łączą obydwa narody łacińskie.

— „Morning Post" i „Daily Telegraph" donoszą, że w październiku przybędzie do Londynu Stambuliński w sprawach finansowych i ekonomicznych.

— Poinformowane koła donoszą z Essen, że także i we wrześniu dostawa węgla z obszaru Ruhr dla koalicyi będzie przeprowadzona w całej rozciągłości.

— Według doniesień dzienników, spotka się dr. Trumbicz z hr. Sforzą w Lublanie, Gorycyi lub Abacyi. Rokowania rozpoczną się prawdopodobnie 20 września. Jugosławia stoi na stanowisku przyłączenia Dalmacyi i wszystkich wysp. Linia Wilsona: Rjeka—Wschodnia Istrya nie będzie pod żadnym warunkiem przyznana Włochom.

O Górny Śląsk.

SPRAWA G. ŚLĄSKA ODDANA KOMISYI W OPOLU.

Bytom. P. A. T. Dzienniki niemieckie podają, że Rada ambasadorów odesłała wszystkie noty rządu niemieckiego w sprawie G. Śląska do załatwienia międzysojuszniczej komisyi rządzącej w Opolu. Naturalnie prasa niemiecka nie kryje swojego niezadowolenia z tego powodu. „Ober Schl. Volksstimme", organ centrowców rządowych, wychodzący w Gliwicach, pisze: „Można z góry przewidzieć, jaki będzie rezultat załatwienia not niemieckich".

NIEMCY PLANUJĄ NOWE ROZRUCHY NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Dowodem, że Niemcy **pragną wywołać na G. Śląsku nowe rozruchy zbrojne**, jest fakt, że władze koalicyjne skonfiskowały na dworcu kolejowym w Zabrzu wagon broni i amunicyi, która nadeszła z poza linii demarkacyjnej pod pozorem transportu towarowego dla kupca Kawolika w Zabrzu, który stoi na czele tajnej bojówki niemieckiej w Zabrzu. Bojówka ta urządziła w swoim czasie napad na operę warszawską w czasie jej pobytu na G. Śląsku, oraz wywoływała w Zabrzu ciągłe niepokoje i napady na Polaków. W skonfiskowanym wagonie znajdowało się około 2 tysiące karabinów, 4 karabiny maszynowe i znaczna ilość amunicyi.

NIEMIECKI KOMUNIKAT W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

Bytom. P. A. T. Po licznych memoryałach i konferencyach w sprawie autonomii niemieckiej na G. Śląsku, gazety niemieckie ogłaszają następujący jednobrzmiący komunikat urzędowy: „Komisya parlamentarna dla spraw zagranicznych nie będzie czyniła nadal żadnych zabiegów około górnośląskiego samorządu. **Ludności G. Śląska pozostawia się wolną rękę.** Rząd oświadcza, że przed plebiscytem nie będzie decydował co do G. Śląska". Z wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych wynika, że zasadniczymi przeciwnikami autonomii G. Śląska w rządzie i parlamencie niemieckim są militaryści, narodowi liberali i socyaliści, którzy w samorządzie G. Śląska upatrują wielkie niebezpieczeństwo utraty tej prowincyi dla Niemiec.

FUNDAMENTY POTĘGI POLSKI.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" pisze w artykule „Polska jako państwo środkowo-europejskie": Polska wieków średnich była państwem środkowo-europejskiem. Odzyskanie portu gdańskiego i prawdopodobnie odzyskanie G. Śląska, zapoczątkowane już teraz odzyskaniem przynajmniej części Śląska Cieszyńskiego, tworzy wstęp do odzyskania przez Polskę jej dawnej pozycyi środkowo-europejskiej. Przykazaniem najważniejszem polityki zagranicznej odrodzonego państwa polskiego musi być pilnowanie, wzmacnianie i zabezpieczanie dyplomatyczne, militarne, narodowe i kulturalne granicy zachodniej. **Fundamentem potęgi i niezawisłości polskiej musi być silna pozycya w Gdańsku, silne ujęcie w ręce autonomicznego Śląska Górnego.**

Z okupacyi Śląska Cieszyńskiego.

KOMISYA ADMINISTR. W „CZESKIEJ" CZĘŚCI CIESZYNA.

Cieszyn. (Telefonem). „Lid. Nov." donoszą, iż zamianowana w czeskiej części Cieszyna komisya administracyjna składa się z 30 członków. Na złączone stronnictwa czeskie przypada 10 mandatów (wogóle tam Czechów niema — uwaga Red.), 8 mandatów na niemieckie partye mieszczańskie, 4 na niemieckich soc. demokratów, 6 na Ślązakowców, a 2 na Polaków. Czesi mają 7 zastępców komisarzy, Niemcy 6, Ślązakowcy 3, a Polacy 1 zastępcę.

CZECHIZACYA SZKOLNICTWA POLSKIEGO

Cieszyn. (Telefonem). W poniedziałek odbyło się w Karwinie pierwsze posiedzenie komisyi administracyjnej gminnej, ustanowionej przez Czechów. Na posiedzeniu tem, komisarz przemawiał tylko w języku czeskim i zapowiedział, że językiem urzędowym jest jedynie język czeski. Czeskimi głosami przegłosowano wniosek zaprowadzający we wszystkich pięciu szkołach polskich w Karwinie język czeski, jako obowiązkowy, w pierwszych klasach. Oznacza to zupełną czechizacyę szkolnictwa polskiego w Karwinie. Także Niemcom odebrano ich szkoły. (Dodać należy, iż w Karwinie jest na 20.000 mieszkańców, Polaków 17.500, Czechów 600, a Niemców z górą 2000. Uw. Red.).

BEZPRAWIA CZECHÓW.

Praga. P. A. T. Biuro kor. „Prawo Lidu" donosi z Przecławia, że tamtejsi robotnicy zatrzymali ponownie transporty wojskowego materyału dla Polski. Skonfiskowano ubrania i buty sprzedane zostały przez Radę robotniczą w Przecławiu na rzecz ludności.

Termin zwołania Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Marszałek Sejmu postanowił zwołać plenarne posiedzenie Sejmu na dzień 24 września (piątek). Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie projektu konstytucyi.

Z prezydyum Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 16 b. m. zajmowała się sprawą pomocy dla rolnictwa przez wydatniejsze dostarczanie koni i wozów wojskowych, oraz ograniczeniem sądów doraźnych. Ponadto załatwiono szereg spraw bieżących, a między innemi przedłużono do dnia 1 listopada 1920 termin dla rejestracyi emerytur i pretensyi, wynikających ze stosunków służbowych Polaków, b. funkcyonaryuszy cywilnych, instytucyi rządowych, samorządowych i publicznych byłego Królestwa Polskiego i cesarstwa rosyjskiego, oraz wdów i sierót po nich pozostałych.

Zwolnienia uczniów od służby wojskowej

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Min. spraw wojskowych komunikuje: Min. spraw wojskowych gen. por. Sosnkowski wydał następujący rozkaz: W uwzględnieniu wniosku Ministerstwa W. R. i O. P. zarządza się: Szeregowych uczniów szkół średnich, odbywających służbę w oddziałach podlegających dowództwom okręgów generalnych i instytucyi centralnych Min. spraw wojskowych w wieku ponad lat 17, którzy przy przeglądzie wojskowo-lekarskim zostali zaliczeni do kategoryi C_1 i C_2 i w bieżącym roku szkolnym uczęszczać mają do klas poniżej ósmej (do siódmej włącznie) należy niezwłocznie zwolnić z wojska. W tym celu winni oni przedstawić odpowiednie zaświadczenie dyrekcyi odnośnej szkoły ze wskazaniem klasy, do której mają uczęszczać w b. roku szkolnym.

Paderewski przewodniczącym delegacyi w sprawie Gdańska.

Warszawa. (Telefonem). Rząd polski mianował p. Paderewskiego przewodniczącym delegacyi polskiej w Paryżu, która będzie prowadziła rokowania w sprawie Gdańska.

Warszawa. (Telefonem). Paderewski wystosował do londyńskiej „Morning Post" depeszę, w której dziękuje temu dziennikowi za jego przychylne stanowisko względem Polski. W tej depeszy podkreślił Paderewski, że podczas konferencyi pokojowej Lloyd George w niektórych wypadkach okazał się wyjątkowo hojnym i przychylnym dla Polski.

OBSADZENIE GRANICY GDAŃSKO-POLSKIEJ.

Gdańsk. P. A. T. **Wczoraj wojska polskie,** jak też i gdańska straż graniczna, **obsadziły nową granicę polsko-gdańską,** wyznaczoną przez komisyę graniczną.

O LUDNOŚĆ POLSKĄ W PRUSIECH WSCH.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Polska delegacya kongresowa otrzymała zlecenie przedstawienia Radzie Ambasadorów krytycznego położenia ludności polskiej na objętym przez Niemcy obszarze plebiscytowym Prus Wschodnich. Słuszne prawa ludności polskiej nie zostały tam bowiem zagwarantowane.

TRANSPORT BOLSZEWIKÓW PRZEZ TERYTORYUM POLSKIE.

Gdańsk. P. A. T. Odbyły się tu rokowania polsko-niemieckie **w sprawie przewiezienia przez terytoryum polskie internowanych w Prusiech Wschodnich bolszewików do Niemiec.** Około 30 pociągów miało przewieźć 45.000 bolszewików. Pierwszy transport internowanych został już ukończony. Okazało się przytem, że zamiast zapowiedzianych 30 pociągów przeszło ogółem tylko 6, a liczba bolszewików transportowanych nie przekroczyła 12.000.

Głos bolszewików o żołnierzu polskim

Gdańsk. P. A. T. Tutejsze pisma niemieckie donoszą z Moskwy, że w wynurzeniach prasy sowieckiej o obecnem położeniu w Polsce zaznaczają się dwa kierunki. Pierwszy usiłuje przedstawić niepowodzenia armii bolszewickiej, jako przejściowe. Trocki między innemi oświadczył, **iż przyczyną klęski armii bolszewickiej jest wyłącznie fałszywa taktyka dowódców.** W dalszym ciągu wskazuje Trocki **na przygotowania do nowej ofenzywy, na ogólną mobilizacyę** i t. d. Drugi kierunek wskazuje, iż obecnie położenie na froncie jest bardzo poważne. Trocki w innym artykule twierdzi, że **armia czerwona jest zdania, że lud nie chce brać udziału w wojnie.** Lud rosyjski — pisze Trocki — musi się przekonać, iż w chwili, gdy **armia czerwona poniesie klęskę, Rosya sowiecka znajdzie się w obliczu katastrofy.** Również i Radek narzeka na bierne zachowanie się ludu rosyjskiego w wojnie polsko-rosyjskiej i zarzuca, że lud nie rozumie, iż od wyniku wojny zależeć będzie los Rosyi sowieckiej. **Inne pisma rosyjskie piszą, że armia polska przedstawia o wiele większe niebezpieczeństwo, aniżeli armie dawnych antybolszewickich generałów Judenicza, Denikina i Kołczaka. Żołnierz polski w przeciwstawieniu do żołnierzy wspomnianych trzech generałów jest niedostępny dla propagandy bolszewickiej, gdyż góruje w nim silne uczucie patryotyzmu.**

Aresztowanie organizacyi komunist.

Lublin. P. A. T. Miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego, przy współudziale wojskowości, dokonały **aresztowania całego** rewkomu, t. j. komitetu **rewolucyjnego organizacyi komunistycznej, działającej na terenie województwa lubelskiego.** Działacze komunistyczni byli jednak na tyle ostrożni, iż w mieszkaniach ich nie znaleziono nic kompromitującego. Dopiero aresztowanie w dniu wczorajszym całego komitetu wykonawczego organizacyi komunistycznej oddało w ręce władz bezpieczeństwa całkowity materyał, dotyczący działalności komunistycznej, przyczem wobec wykrycia archiwum udało się stwierdzić, jakie funkcye w komitecie wykonawczym, oraz komitecie rewolucyjnym pełnili aresztowani.

Dzięki archiwum w ręce władz bezpieczeństwa dostały się liczne korespondencye, protokoły zebrań, oraz znaczne zapasy literatury agitacyjnej. **Skład rewkomu,** oraz komitetu wykonawczego, **stanowili mniej więcej w połowie żydzi i Polacy.** Równocześnie przy ul. Krawieckiej na poddaszu wykryto tajną drukarnię komunistyczną, znaczny zapas czcionek, oraz całkowity nakład pierwszego numeru tajnego pisma p. t. „Komunista". Po wykryciu drukarni ustalono na podstawie kroju czcionek, że wszystkie odezwy komunistyczne, w olbrzymiej ilości zalewające województwo lubelskie, pochodzą z owej tajnej drukarni. Wydajność agitacyjna i wydawcza wskazuje na znaczne środki finansowe, jakiemi rozporządzała organizacya komunistyczna.

OFIARY POLAKÓW W SZWAJCARYI DLA POLSKI.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Z inicyatywy i na wezwanie konsula naszego w Bernie odbył się zjazd delegatów kolonii polskich robotników, pracujących w Szwajcaryi, z wyjątkiem kolonii, położonych w okolicach Zurychu. Na zebraniu tem, po przedstawieniu przez konsula sytuacyi w kraju robotnicy uchwalili rezolucyę:

„Zgromadzeni w Payerne delegaci kolonii polskich robotników pracujących w Szwajcaryi, **pragnąc jako obywatele niepodległej Polski spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny, nie mogąc zaś wystąpić czynnie w obronie zagrożonego kraju, postanowili przyczynić się w drobnej mierze do ulżenia losowi swoich braci w niedoli przez natychmiastowe podpisanie pożyczki państwowej,** oraz przez dobrowolne opodatkowanie się na rzecz kraju. Zebrane drogą dobrowolnych składek sumy wynoszą około 60.000 marek miesięcznie i będą, zgodnie z życzeniem robotników polskich w Szwajcaryi przesłane do Warszawy na cele dobroczynne.

Rumuńskie sympatye dla Polski.

Warszawa. (Telefonem). Z Aix les Bains sygnalizują: Rumuński min. spraw zagr. Take Jonescu oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że niedawno temu w chwili, kiedy Polska znalazła się w sytuacyi kłopotliwej, zwrócił się **imieniem Rumunii do Francyi, Anglii i Włoch z żądaniem stanowczem przyłączenia Galicyi wschodniej do Polski.** Formy tego przyłączenia Take Jonescu wówczas dokładnie nie określił, wychodził jednak z założenia, że **koniecznem jest, aby Rumunia miała wspólną granicę z Polską.** Take Jonescu zaznaczył w końcu, że na razie do Warszawy przybyć nie mógł, jednakże jest pewnym, że przybędzie do Warszawy, aby złożyć wizytę Naczelnikowi państwa oraz rządowi polskiemu, z którym utrzymuje dobre i serdeczne stosunki.

Podstawy zbliżenia polsko-węgierskiego.

Budapeszt. P. A. T. (B. K.) Warszawski korespondent dziennika „Az Est" miał wywiad z min. spraw zagran. Sapiehą, który oświadczył, że w czasie wojny było dla Polaków niezrozumiałe, iż Węgrzy z taką energią popierali politykę dwuprzymierza. Mimo to, **może min. zapewnić Węgrów o sympatyach ze strony narodu polskiego.** Sympatye te powiększyły się jeszcze przez okoliczność, że w czasie, kiedy armia bolszewicka stała pod Warszawą, **deputacya węgierska w pół urzędowej formie zaofiarowała Polsce pomoc węgierskiej armii narodowej przeciwko bolszewikom. Zbliżenie się między Węgrami a Polską jest pożądane dla obu stron.**

Na pytanie korespondenta, czy współdziałanie Polski z Rumunią nie utrudni dojścia do skutku platformy polsko-węgierskiej, odpowiedział Sapieha, iż sądzi, że będzie możliwe znalezienie drogi. Współdziałanie polsko-węgierskie jest wtedy możliwe, jeżeli Polska utrzyma jak najściślejsze stosunki z Rumunią.

Politycy rumuńscy zapewniają, że między Węgrami a Rumunią musi się znaleźć jakiś modus vivendi. **Interesy polsko-rumuńskie biegną zanadto po jednej linii,** aby rząd polski ze względów sentymentu mógł się zrzec wspólnoty interesów z Rumunią. Z drugiej strony jednak muszą się Węgrzy liczyć z istniejącą sytuacyą i szukać drogi porozumienia z Rumunią. Oto jest podstawa, na której mogłoby być wybudowane zbliżenie polityczne między Węgrami a Polską.

Nowy gabinet czeski.

Praga. P. A. T. Biuro kor. Czeskie Biuro pras. **donosi:** Prez. republiki **zamianował wczoraj nowy gabinet. Ministrem spraw wewn. prezydenta administracyi politycznej Mgra Czernego, któremu powierzył równocześnie przewodnictwo w Radzie ministrów,** min. obrony krajowej gen. Husara, ministrem poczt i telegrafów Dra Fatka, ministrem rolnictwa Dra Brdlika, ministrem kolei Dra Burgera, prof. Dra Grubera ministrem opieki społecznej, Dra Fajnora min. dla ujednostajnienia ustawodawstwa Dra Pruse min. aprowizacyi, Dra Prohaskę min. dla spraw zdrowotnych, Dra Benesza min. spraw zagran., Dra Englisza min. skarbu. prof. Dra Sustę min. dla szkolnictwa. Dra Popelkę min. sprawiedliwości, Dra Hotoveca min. handlu.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. Komentarze dzienników z powodu zamianowania nowego gabinetu urzędniczego, ograniczają się prawie wyłącznie do przedstawienia stosunków, które doprowadziły do ustąpienia gabinetu Tusara i zamianowania gabinetu urzędniczego. **Dzienniki** narodowo-demokratyczne, agrarne i katolickie **powiadają, że należy oczekiwać od nowego rządu, iż zajmie się energicznie przywróceniem porządku w republice,** ponieważ nie będzie potrzebował kierować się względami na żadne partye. Urzędnicy muszą udowodnić, że decydującą władzę, którą otrzymali w ręce, będą umieli wyzyskać mądrze i skutecznie. Narodowo-socyal. dziennik „Czeskie Słowo" oświadcza, że jest winą soc. demokracyi, jeżeli państwo po tak krótkim czasie otrzymuje gabinet urzędniczy, który wobec zagranicy nie będzie mógł nigdy przedstawiać takich gwarancyi w razie operacyi finansowych, co rząd parlamentarny. Wedle „Prager Tagblatt", miał być powołany także niemiecki urzędnik jako minister. Politycy niemieccy odrzucili jednak propozycyę wysłania męża zaufania do gabinetu urzędniczego.

CEL PODRÓŻY MIN. BUŁG. DO PRAGI.

Sofia. P. A. T. (Ag. Damian) Podróż prez. ministrów Stambulińskiego do Pragi ma wedle tutejszych informacyi na celu pertraktowanie z ministrem spraw zagranicznych Beneszem w sprawie przystąpienia Bułgaryi do małej ententy.

CZICZERIN DO KRASINA.

Moskwa. P. A. T. Biuro kor. Iskrówka. Cziczerin telegrafował do Krasina do Londynu, że armia rosyjska jest bardziej bitna, niż przed odwrotem warszawskim. Kraj jest zupełnie spokojny. Wiadomości o powstaniach przeciwko rządowi są nieprawdziwe. **Rosya pragnie pokoju, aby się poświęcić swojej odbudowie.**

ZAMACH I POWSTANIE ANTIBOLSZEWICKIE.

Londyn. (Telegr.) „Times" zamieszcza wiadomość, że w Moskwie dokonano zamachu stanu przeciwko komisarzom ludowym. We flocie sowieckiej miało wybuchnąć powstanie przeciwko władzom bolszewickim.

ZAKAZ PRZEJAZDU DLA DELEGACYI ROS.

Chrystyania. (Telegr.) Władze norweskie odmówiły pozwolenia na przejazd przez terytoryum Norwegii rosyjskiej delegacyi, zamierzającej udać się przez Danię do Anglii.

NOWY KURS POLITYKI ENTENTY WOBEC NIEMIEC.

Berlin. (Telegr.) Cała prasa niemiecka wszelkich odcieni wyraża wielkie niezadowolenie z wyniku konferencyi w Aix les Bains. Dzienniki berlińskie jednogłośnie stwierdzają, że porozumienie między Millerandem a Giolittim, a zwłaszcza zaniechanie konferencyi w Genewie **dowodzi nowego kursu antyniemieckiego w łonie ententy.**

NOWY ZJAZD — W BIARRITZ.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: „Excelsior" dowiaduje się z Aix-les Bains, że wszczęte zostały rokowania w celu doprowadzenia do skutku nowego spotkania między Millerandem a Lloydem Georgem. Spotkanie to miałoby nastąpić w Biarritz w ciągu najbliższych tygodni.

Paryż. P. A. T. (B. K.). „Eclair" donosi z Aix-les Bains, że w 14 dniach nastąpi spotkanie między Millerandem a Lloydem Georgem na propozycyę rządu francuskiego.

JONNART KANDYDATEM NA PREZYD. REPUBLIKI FRANCUSKIEJ.

Paryż. P. A. T. Na czele kandydatów na prezydenta republiki stoi były przewodniczący komisyi reparacyjnej Jonnart. Jest on kandydatem Milleranda, który miał otwarcie oświadczyć, że Jonnarta należy uważać za najodpowiedniejszego kandydata na prezydenta. W sprawie choroby Deschanela dzienniki wystąpiły z dotychczasowej rezerwy i omawiają chorobę prezydenta; wskazują one, że zaraz po przybyciu Deschanela do Elysee wystąpiła u niego depresya nerwowa, którą przypisywano wyczerpującej pracy podczas wojny. Jak podają, list dymisyjny Deschanela jest już prawie gotowy. Jest on utrzymany we wzruszających wyrazach. Deschanel od chwili powzięcia decyzyi ustąpienia czuje się więcej swobodnym i spodziewają się, że w spokojnem prywatnem życiu przyjdzie do sił.

Obok Jonnarta występuje jako kandydat prezydent Izby, Peret. Przyjmie on jednak kandydaturę tylko wtedy, gdyby się zgodzono na niego w razie możliwego rozstrzelenia głosów.

FRANCYA A SZWAJCARYA.

Lozanna. P. A. T. Szwajc. Agencya telegr. Konferencya między przedstawicielem Rady związkowej a Millerandem trwała we środę po południu około 2 godziny. Po ukończeniu konferencyi podano prasie następujący oficyalny komunikat: „Przedstawiciele Francyi i Szwajcaryi omawiali różne sprawy polityczne i gospodarcze, dotyczące obu republik i stwierdzają zgodność w życzeniu, by skorzystać z każdej okazyi, aby bardziej zacieśniać ścisłe stosunki między obu krajami przez serdeczne uregulowanie tych spraw.

PROŚBA O INTERWENCYĘ POLSKI.

Londyn. (Telegr.) Rodzina burmistrza miasta Cork wzbraniającego się przyjmować pokarmu w więzieniu, zwróciła się do poselstwa polskiego w Londynie z obszernym listem, zawierającym wyjaśnienie stosunku Anglii do Irlandyi. List ten kończy się prośbą, aby poselstwo sprawozdanie niniejsze przesłało rządowi polskiemu, albowiem rodzinie zależy na tem, aby rząd polski interweniował na rzecz burmistrza.

ROKOWANIA Z ROBOTNIKAMI WŁOSKIMI.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. donosi z Rzymu: Zatarg z robotnikami metalurgicznymi zbliża się do pomyślnego załatwienia. Rokowania między robotnikami a przedsiębiorcami dotyczą sprawy zorganizowania kontroli syndykatów nad fabrykantami. Sprawa płac schodzi na drugi plan.

Koenigswusterhausen. P. A. T. Radio, Ag. Stefani podaje z Rzymu: Zawodowy Związek narodowy prowadzi dalej rokowania z ministrem robót publicznych i spraw wewnętrznych, oraz z kilkoma bankami w sprawie przejęcia kilku wielkich przedsiębiorstw przez narodowe konsorcyum. Nabycie doków w Castellamare, zatrudniających 2.000 robotników, przez zawodowy Związek metalowców, wydaje się bliskiem.

Wiadomości gospodarcze.

AKCYA RZĄDU NA ODBUDOWĘ. Wicemin. robót publ. Dudek, zapytany przez dziennikarzy o postępy odbudowy kraju, oświadczył, że w Kongresówce rząd udzielił miastom na odbudowę szkół, gmachów użyteczności publicznej, oraz na dokończenie rozpoczętych budowli przeszło 21 mil. marek. Miasta te zgłosiły dalsze zapotrzebowanie na 28 mil. marek i kredyt ten będzie im wypłacony w czasie najbliższym. W Małopolsce udzielił rząd takiego kredytu w wysokości 30 mil. marek. Na odbudowę siedzib wiejskich przekazano powiat. komisyom zapomogowym około 70 mil. marek. Pozatem rozdano poszkodowanym z górą jeden milion metrów sześciennych drzewa budulcowego i zakupiono za 50 mil. mk. materyałów budowlanych dla nich. Ogółem na odbudowę zniszczonych miejscowości w samej Kongresówce przeznaczono w roku bieżącym przeszło pół miliarda marek.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 23

WARNEŃCZYK.

— Z jego to dzieł niemało mistrz nasz korzystał. Nie chciał on jednak naruszać powagi Kościoła. Tłomaczył się w słowach prostych i w dziełach, najczęściej po czesku pisanych, choć i język łaciński jako swój własny posiadał.

— Wiem, iż powstajecie przeciw Rzymowi i cesarzowi. Nie wypieracie się herezyi. Mówią też, iż z Chasydami stanowicie jedność.

— Złe języki prawią to i umysły grubo nieuświadomione. Chrystusa uznajemy za głowę Kościoła i w jego to naukach prawdy szukamy. Zaliż za równo ze słowem Bożem cenić można tradycyę kościelną i nauki eklezjastów?

— Cesarza za nic nie macie!

— Jakoż mamy kochać Luksemburczyka, który narodowość naszą chciał wytępić?

— Nastajecie na papieża?

— Nad papieża wyższym jest sobór. Wszystko zło pochodzi ze świeckiej władzy stolicy apostolskiej i zgrzeszył św. Konstantyn wielki, który Kościołowi wielkie dobra nadał. Odtąd miasto skromnych duszpasterzy, książąt duchownych pomnożył.

— Jako Zbyszek z Oleśnicy?

— Jako Zbyszek z Oleśnicy.

— Tutaj trafiliście w sęk. Sam nieraz nastawałem, iż niesłuszne są dziesięciny i „chleb duchowny". Papieża jednak szanować trzeba.

— Dlaczego panie?

— Bo w Rzymie jest, a Rzym włoskie miasto.

— Zamujecie, rycerzu, ojciec duchowny bywał już i w Avinionie.

— Przyjmujecie Komunię pod dwoma postaciami.

— Tako radził Jakób ze Strzybra, a mistrz nasz poświadczył przed śmiercią, iż obyczaj ten wiarze nie jest przeciwny.

— Wycinacie rycerstwo, ... dobra ich ... we krwi Czechy całe.

— Wiecież dlaczego panie? Bo słowa mistrza łowił najradniej prosty lud, a ten nie pojął ich. I między naszymi są rycerze, a wycinamy jeno tych, co z cesarzem przeciw nam trzymają.

— „Módl się jako ja, albo ci gardło urżnę". Piękna zasada, ale ja nie będę się jej trzymał.

— Trzymał się jej cesarz Zygmunt, gdy Husa kazał spalić.

— Chłopska wasza wiara, nie rycerska.

— Chrystus nie dzielił świata na chłopów i rycerzy.

— Szczupak zostanie szczupakiem, a płotka płotką, jak słusznie w Polsce prawią. Widzę jednak, iż tego językiem obracacie.

— Pójdźcie z nami, Wasza Miłość, ich samo będziecie umieli. Nie chcecież Husa dzieł czytać, to damy wam sławny traktat Wiklefa: „De universalibus et ideis".

— Wolej nie chcę — odparł Włoch — i wykręcił się na pięcie. — Chowajcie nauki swoje dla innych. Jeszczeby mnie dyabeł zdradziecko opętał. Strzeżcie się, by i was kiedy nie wziął na rożen za to, iż bluźnicie przeciw Rzymowi i rycerstwu.

— Nie kto inszy, jeno dyabeł właśnie przeszkadza wam oświecać się.

— Nie wymawiajcie tego imienia! — zaklął Włoch. — Trzeba w ścianę trzy razy odpukać. Niemało nagrzeszyłem i jeszcze zgrzeszę, więc chcę trochę pożyć i umrzeć bogobojnie. Wolę też, żeby wonczas jaki mnich zacny modlitwy nademną odmawiał, niż heretyk, który żonę ma, choć księdzem jest, a gdy trzeba, szlachtę w pień wycina. Do licha z waszemi naukami!

Był jednak kto inny, kto zajął się wykładami przybyszów. Był to Jakób Przekora, kasztelan czchowski, a najbliższy sąsiad Spytkowy. Nie bywał on do tej pory w Melsztynie, gdyż pana jego zgodnie z opinią gwałtownika uważał, a jako nowo upieczony dygnitarz i kasztelan nie chciał zadawać się z rycerzem, od łask dworu odsuniętym. — Przekora był jednak człowiekiem skrytym, gdyż na dorobku, a popędliwości teraz w zatargu ze Zbyszkiem, który nakazał mu, w myśl ogólnego prawa, dziesięciny z nowin oddawać dla plebana na chleb duchowny. Pod bokiem też miał Uszew, okłoci krakowskiej kwitnącą posiadłość, którą byłby rad bodaj ze Spytkiem we dwóch podzielić. Spodobała mu się religia, która dobra ziemskie odbierała kościołowi. Zaczął przyjeżdżać do Melsztyna, a w parę dni jednego z księży, Jaśka, zabrał dla bliższych nauk do siebie.

Tak zyskali husyci pierwszego zwolennika w okolicy.

Sława nowych myśli, których ogniskiem stał się dwór Spytkowy, rozchodziła się powoli w miejscowościach sąsiednich. Przed samem przybyciem pana grodu pojawił się tutaj także pewien teolog i magister nauk wyzwolonych, a wyświęcony z podobstwa w Krakowie, który przyczaił się w jakimś klasztorze przed surowem okiem biskupa. Imię jego wówczas mało było jeszcze znane, ani też nie ośmielał się wszem wobec z wierzeniami swemi występować. Dziejopisarstwo polskie wspomniało o czasem o burzliwym tym zatargu z władzą duchowną, a piśmiennictwo zachowało jego „pieśń o Wiklefie". Był to Jędrzej Gałka z Dobczyna, napędzony kanonik krakowski.

Długo teraz rozprawiał z Przekorą i z Przekorą, a potem odjechał i zniknął jak cień niewiedzony.

Takie rzeczy wydarzyły się w Melsztynie pod nieobecność Spytkową. Ale ognisko husytyzmu miało przygasnąć, a wzbierający wicher namiętności uciszyć się, gdy przed starę grodzieńszą przyjechał pyszny i strojny orszak weselny i gdy pojawiła się w nim poważna a łagodna postać Krysty.

XIV.

I oto znowu dzieje pierzeuciły kartę jedną i drugą.

Na kartach tych zapisały głośne imiona ludzi, wielkie czyny i niezwykłe wypadki; między dwa lata od chwili koronacyi Władysława, a Spytek pędził żywot człowieka szczęśliwego.

Mawiają, iż o takich ludziach nie na dziesz nic w historyi, a w powieści owej te jedna prawda jest, iż niechętnie opuszczają swój dom i do walk i przygód mniej są pochopni. Jako rozmarza kwiecie jaśminowe, tak i uśpić może blask domowego ogniska.

Spokój znalazł gościnę w Melsztynie, choć nie było go w państwie Jagiełłowem.

Młody król kończył swe nauki i pod okiem radców do panowania się zaprawiał. Wyrastał piękny i rycerski, chętnie w zabawach z rówieśnikami próbował swojej zręczności i sił, czyto w turniejach czyli w kolczy. Dorastali obok i ślubowali mu służbę wierną dwaj synowie Zawiszy i młodzi rycerze z Tarnowa. Sonka, odsunięta od rządów, przebywała w Bieczu lub Sanoku, a w sercu chowała zrodzoną świeżo zawiść do biskupa. Prawią, iż odwiedzał ją dosyć często poważny już i zmieniony Hincza z Rogowa, któremu próżno starano się przydać małżonkę. W państwie pomimo Radę, pomimo tutory — Zbyszek rządził. Coraz potężniejszy stawał się, coraz bardziej wszechwładny. Znaczenie swoje musiał okupić pewnemi drobnemi ustępstwami na rzecz rycerstwa, pewną swobodą wewnętrzną, którą ziemie poczynały uzyskiwać. Monarchowie pisali doń swe listy, poselstwa, pierwej niż do króla, zwracały się do niego. Rad ze swej władzy nie odstąpił jej za archidyecezyę gnieźnieńską, którą otrzymał podkanclerzy, ksiądz Kot z Dębna, były nauczyciel królewski.

Wojciech Jastrzębiec umarł i pogrzebion został uroczyście, a wszystkie włości swoje Dzierżkowi z Rytwian zapisał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.